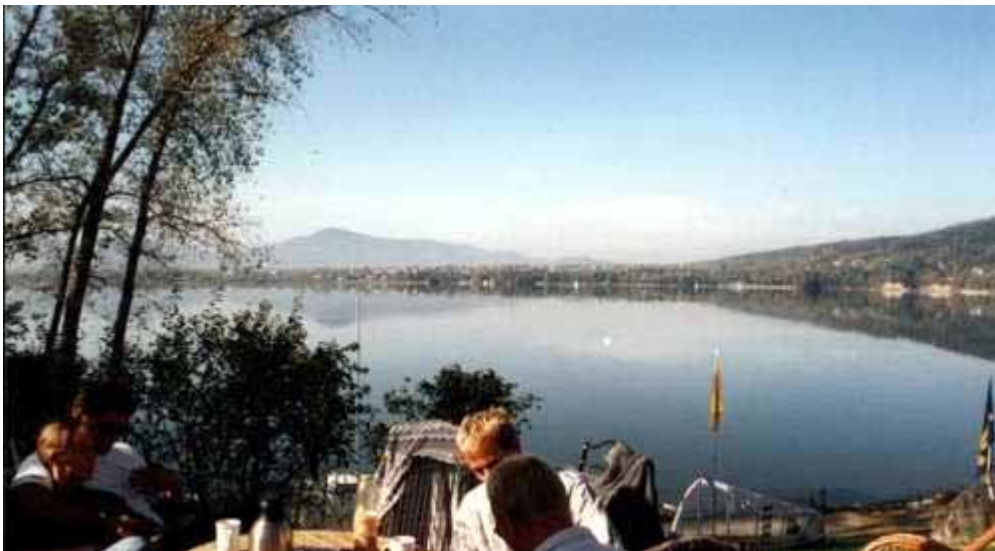




PUCHAR F2

II EDYCJA 15-16.06.2002
Jez.Żywieckie

- [wyniki](#)
- [regulamin](#)
- [I edycja - jez.Klimkówka](#)
- [III edycja - CHANCZA](#)



Piątek:

Impreza tak na prawdę zaczęła się w piątek koncertem Orkisz, który przeciągnął się (podobno) do białego rana.....

Niestety nas tam nie było.....

Sobota:

Od samego rana było kiepsko z wiatrem, ale w końcu coś ruszyło i zawody się rozpoczęły.....

Wiatru jednak było zbyt mało, aby deski bez miecza mogły płynąć w ślizgu - stąd też deski bez miecza (których było trochę) były w czubie....

W sumie rozegrano trzy biegi, przy zmiennych warunkach wietrznych, przy czym dominowały wiatry słabe.

Ciekawe było to, że przez jezioro przechodziły silne podmuchy, ale akurat trafiały między biegami.

Niedziela:

W niedzielę również wiatr nie przyszedł. Szkoda, bo zapal do pływania wśród zawodników był.

Koło południa nad jeziorem przeszła burza - więc była okazja poślizgać się. Burza zakończyła się deszczem.

W sumie impreza udana, choć pozostaje lekkie niedosyt wiatru.

Wyniki:

Kat. kobiety:

1. Barbara Zimoch

Kat. mężczyźni:

1. Marek Boryś
2. Piotr Jancewicz
3. Janusz Gaworek
4. Mariusz Kołodziejczak
5. Marek 'Dziobak' Bodziony
6. Krzysztof Adamski
7. Józef Świątłoch
8. Przemysław

Kopeć
9. Sebastian
Strzygocki
10. Mariusz Wypych
11. Filip



Relacja Krzysztofa Adamskiego:

Regaty na jeziorze Żywieckim – 15-16 czerwca 2002. Zaliczane do Pucharu Śląska, jak i do Pucharu F2 Polski Południowej.

Organizatorem regat był ośrodek wypoczynkowo-windsurfingowy Mega koło Żywca. Położony jest nad brzegiem jeziora Żywieckiego, które tylko z nazwy jest jeziorem, w rzeczywistości jest sztucznym zbiornikiem retencyjnym. Konsekwencją tego faktu jest to, że raz poziom wody jest wysoki, innym razem niski, odsłaniając wtedy na brzegu całą masę nieczystości. Tak było i tym razem. Również woda, raz jest bardzo brudna, innym razem może być czysta. W czasie regat raczej w niewielkim stopniu przypominała wodę. Jezioro za to jest ładnie położone wśród gór, porośniętych lasem, z przebiegającymi wśród drzew budynkami ośrodków wypoczynkowych. Nieopodal na pagórku rozciąga się malowniczo miasteczko Żywiec, obok widać kilka kominów – to chyba browar naszego kultowego piwa Żywiec. Z tej racji zapewne na jeziorze można spotkać żagłówki z napisami na żaglach: Okocim albo „najlepsze piwo Tyskie” lub coś w tym rodzaju.

Do regat zgłosiło się 11 zawodników. Był między innymi Leszek Brzózka, mistrz Śląska, ale z powodu kontuzji ręki nie mógł startować. Przyjechał także były projektant żagli Vampa p. Gaworek. W oczekiwaniu na wiatr rozłożył swój żagiel 17 m². Padł na nas blady strach. P. Gaworek wypłynął na jezioro, ciekawi byliśmy czy mocniejszy podmuch zamieni go w parolotniarza. Zapewne by się tym za bardzo nie zmartwił, bo również ten sport nie jest mu obcy. Okazało się jednak, że wiało równo 1 Mph, tak więc wrócił spokojnie do brzegu. Zacząłem w tym czasie gorączkowo kombinować jak by tu założyć jednocześnie na maszt dwa moje żagle 8,2 i 6,5 m² co by dało w sumie 14,7 m², wtedy może miałbym jakieś szanse podczas regat płynąc na motyla. Na szczęście p. Gaworek do regat przygotował sobie swój mały żagielek 12 m². Tak przy okazji tylko dodam, że p. Gaworek jest bardzo fajnym gościem.

Koło południa, mimo upału wiatr zaczął tężeć. Gdy osiągnął ok. 2 Mph organizatorzy rozstawili boje. Bojami były 2 paczki styropianu powiązanego sznurkiem (paczka 0,3 m³, rodzaj zdaje się FS 20, grubość 10 cm, cena ok. 160 zł/m³ – zainteresowanych odsyłam na pl.misc.budowanie). Takie białe boje w pewnych warunkach są prawie niewidoczne, aby się nie zgubić postanowiłem kierować się za co bardziej bystrzymi zawodnikami. Trasę regat ustawiono na ósemkę – trzeba było zrobić dwie ósemki. Pierwszy wyścig rozgrywany w półwieźrze wygrali trzej zawodnicy płynący na Mistralach. W czasie drugiego wiatr zmienił kierunek o 90 stopni i zrobiła się niezła halsówka. Powiało mocniej, tak około 2 Bf. Również wygrali mistralowcy. Przed trzecim wyścigiem, udało się organizatorom przestawić styropiany i znowu poszliśmy w półwieźrze. Na tym regaty tego dnia zakończyły się. Wiatr zresztą ciągle zmieniał kierunek – organizatorzy chyba nie nadążaliby z przestawianiem boj. A trzeciej paczki styropianu nie było. Popływaliśmy sobie więc jeszcze trochę, czasami nawet w ślizgu.

Kontynuację zawodów zaplanowano na dzień następny. Zawiedzeni brakiem tradycyjnego ogniska, czy choćby kielbaski z grilla rozjechaliśmy się na nocleg.

W niedzielę nie rozegrano niestety już żadnego wyścigu, generalnie wiało zbyt słabo. Był co prawda niezły moment, gdy nadszedł deszcz i powiało 4 Bf. Poślizgaliśmy się wtedy zdrowo, a Dziobak nawet skakał. Organizatorów chyba zaskoczył ten wiatr, trudno też wymagać od sędziów, żeby siedzieli w czasie deszczu w

łodzi, zresztą chłopaki też lubią surfować i chyba takiego wiatru nie mogli przepuścić.

Później było rozdanie pucharów za pierwsze trzy miejsca, ufundowane przez pensjonat Mega oraz cennych nagród od firmy F2 reprezentowanych przez Maćka Gruskosia i Marka Bodzionego vel. Dziobak. Również od firmy F2 każdy zawodnik dostał „krówkę - wiatromierz”. Prędkość wiatru wskazuje ruchami głowy łaciata krowa osadzona na czubku urządzenia. Konstruktor zapewne sparafrazował powiedzenie „wieje, że łeb urywa”.

Krzysztof Adamski

